



Aleksander Rosner (1867–1930)

Aleksander Rosner był jednym z najnowocześniejszych ginekologów i położników polskich, profesorem i wieloletnim kierownikiem katedry i kliniki uniwersyteckiej. Medycyną miał się interesować ponoć od wczesnego dzieciństwa, czemu trudno się dziwić, zważywszy na tradycje rodzinne. Ojcem Aleksandra był Antoni Rosner, profesor dermatologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, dziadem po mieczu Dawid, który miał opinię biegłego chirurga. Stryjowie Maksymilian oraz Ignacy też byli lekarzami. Pierwszy praktykował w Kołomyi, drugi był lekarzem miejskim we Lwowie. Innymi słowy, Aleksander wzrastał wśród medyków niemal od kołyski. A dom Rosnerów był miejscem szczególnym. Tu spotykała się nauka ze sztuką, profesorem z literatami i artystami, bywali tu wzięci dziennikarze i aktorzy. Wielki wpływ na kształtowanie się charakteru dzieci miała żona Antoniego, Amelia z Ohrensteinów, wychowanka księżnej Marceliny Czartoryskiej, damy o przenikliwej inteligencji i szerokiej wiedzy, poświęcająca wiele uwagi działalności charytatywnej i społecznej.

Małżeństwo doczekało się licznych potomstwa. Aleksander, drugi co do starszeństwa, miał sześcioro rodzeństwa – dwóch braci i cztery siostry. Przyszedł na świat w Krakowie 26 lutego 1867 roku. Nauki wstępne pobierał w domu pod okiem matki i guwernera, od najwcześniejszego dzieciństwa chłonąc dużo książek, przysłuchując się z boku ciekawym rozmowom star-

szych. Później został uczniem słynnego III Gimnazjum św. Anny, gdzie też złożył egzamin maturalny. Zaraz potem zapisał się na Wydział Lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego. Odnaczał się niezwykłą wprost obowiązkowością i pilnością, chcąc sobie, a może przede wszystkim kolegom, udowodnić, iż profesorskie dziecko nie przez przypadek i nie za sprawą koneksji rodzinnych studiuje medycynę. Dlatego też we wpisach przy wszystkich egzaminach dyplomowych odnajdujemy najwyższą notę – *maxima cum laude*. Studia medyczne ukończył w 1889 roku, a 1 stycznia 1890 roku uzyskał stopień doktora wszech nauk lekarskich. Niebawem ruszył w naukową podróż po Europie, odwiedzając czołowe ośrodki badawcze i kliniczne w Berlinie, Paryżu i Londynie. Mając bardzo dobre wyniki i doskonałą opinię, uzyskał stypendium państwowe. Pociągały go zarówno nauki podstawowe, szczególnie fizjologia, jak i kliniczne. Jak wspominali jego rówieśnicy, Aleksander najchętniej robiłby wszystko naraz. Pełen wahań i rozterek wiedział, że musi szybko obrać właściwy kierunek. Dość nieoczekiwanie pomoc przyszła z zewnątrz. Ostatecznie bowiem przesądził głos prof. Maurycego Madurowicza, częstego bywalca w domu Rosnerów. Madurowicz doradził, by młody lekarz specjalizował się w zakresie ginekologii i położnictwa. Aleksander uległ namowie, decydując się najpierw na roczny staż przygotowujący w klinice chirurgicznej, prowadzonej wówczas przez wyśmienitego operatora, prof. Ludwika Rydygiera. Mając już za sobą odpowiednie doświadczenie, uzyskał etat asystencki w klinice prof. Madurowicza. Nastąpił czas intensywnej pracy klinicznej i zdobywania doświadczenia. Zaowocowało to habilitacją obronioną już w roku 1895 i bardzo wysoką oceną przyznaną A. Rosnerowi, który odbył kolejną, paromiesięczną podróż do czołowych ośrodków klinicznych w Europie. Po powrocie zyskał docenturę z prawem prowadzenia wykładów, jakkolwiek bez właściwego uposażenia. Pierwsze samodzielne stanowisko otrzymał w szkole położnych.

Aleksander Rosner potrafił, co zostało szybko dostrzeżone, umiejętnie łączyć praktykę lekarską z pracą naukową, a dydaktykę z pracą organizacyjną. Nie dziwią zatem szybkie awanse, które stały się jego udziałem. Już w roku 1902 uhonorowano go profesurą nadzwyczajną, a po śmierci prof. Henryka Jordana w roku 1907 powierzono mu katedrę i klinikę ginekologiczno-położniczą UJ. Jednocześnie nastąpiło uzwyczajnienie profesury. Aleksander Rosner kierował katedrą i kliniką aż do swojej śmierci w 1930 roku. Dwukrotnie też przyszło mu pełnić szaczną funkcję dziekana Wydziału Lekarskiego UJ.

Sprawą, której poświęcał niemal każdą chwilę wolną od posługi lekarskiej, było wzniesienie nowego gmachu kliniki. Warunki, w jakich przyszło nieść pomoc chorym i rodzącym, były ciężkie, chwilami wręcz tragiczne. Ciasne i wilgotne pomieszczenia w żadnym stopniu nie odpowiadały wymogom nowoczesnej medycyny. Nie ulegało wątpliwości, że tylko zaplanowana od pod-

staw i przemysłana w każdym szczególe budowla może spełnić oczekiwania lekarzy i pacjentek, a przede wszystkim oczekiwania samego A. Rosnera. Po raz pierwszy już w roku 1904, kiedy żył jeszcze prof. Henryk Jordan, myśl o nowoczesnej klinice zaczęła przybierać realne kształty. Do powołanej wówczas do życia specjalnej komisji wszedł także A. Rosner. Po śmierci H. Jordana to właśnie na jego barkach spoczęły starania najpierw o uzyskanie zgody na budowę, potem sporządzenie koniecznych projektów i planów, wreszcie zakup odpowiedniej ze względu na lokalizację i wielkość parceli. Rozumiano bowiem dobrze, że tak znaczące przedsięwzięcie musi służyć latami i wielu pokoleniom. Rozumiały to władze Wszechnicy Jagiellońskiej, dając tym projektom swoje poparcie, z wielką przychylnością odniósł się do nich także krakowski magistrat. W 1910 roku, po licznych staraniach i negocjacjach, znaleziono wprost wymarzoną lokalizację na łąkach wokół uniwersyteckiego ogrodu botanicznego, wśród drzew i sadów. I wówczas, gdy wszystko było już gotowe, nieoczekiwanie sprzeciwił się koncepcji budowlanej Wiedeń. Rozmach i skala projektu najwyraźniej zrobiły wrażenie w stolicy Habsburgów, gdzie uważano, że „prowincjonalny” uniwersytet nie jest godzien takich inwestycji. Kiedy w końcu po miesiącach dyskusji, tłumaczeń, pertraktacji i nacisków zgodę uzyskano i gdy zatwierdzono już projekt budowy, wybuchła I wojna światowa. Wszystko uległo zawieszeniu wobec naglących zdarzeń chwili. Przygotowane fundusze zostały wstrzymane i niebawem przekazano je na potrzeby armii.

Koniec wojny i wskrzeszenie po ponad 120 latach państwa polskiego stawiło problem budowy kliniki w nowym, lepszym świetle. Ponieważ pierwotne plany zaginęły w ciągu tych lat bez śladu, A. Rosner pozyskał dla sprawy dwóch wybitnych mistrzów – Struszkiewicza i Stryjeńskiego. Ruszył z nimi w podróż po Europie, by szukać właściwych wzorców. Ostatecznie powstał projekt przewyższający wszystko, co dotychczas znano. Była to kwintesencja najnowocześniejszych znanych wówczas rozwiązań, konstrukcja głęboko przemysłana, funkcjonalna, czyniona z rozmachem, usytuowana we wspólnym założeniu ogrodowym. Aleksander Rosner zabiegał o każdy grosz, o każdy przychylny sprawie głos, zyskując poparcie samego Józefa Piłsudskiego, głowy państwa. Kłopoty jednak piętrzyły się od samego niemal początku. Rozmach przedsięwzięcia i dzisiaj robi wrażenie, wówczas zaś wręcz onieśmielał swoją wielkością. Jak to bywa, ludzi zawistnych i bezinteresownie zazdrosnych nigdy nie brakuje. Profesorowi czyniono wyrzuty, że wznosi „istny pałac” w chwili, gdy panuje powszechna bieda, że rzeczywiste potrzeby kliniczne są dużo mniejsze, a całość jest raczej przejawem nadmiernie wybujałych ambicji. Te zarzuty i zwykłe złośliwości musiały z pewnością dotyczyć A. Rosnera, który nie bacząc na nie, konsekwentnie przezwyciężał trudności, zdobywał kolejne kredyty. Opóźnień nie udało się jednak uniknąć, budowa

parokrotnie stawiała w miejscu. Za każdym razem ruszała ponownie dzięki jego woli i determinacji. Niestety, nie dane było profesorowi zobaczyć swego dzieła w pełnej krasie. Jak gdyby to przeczuwając, miał ponoć mawiać: „Czuję, że nie dla siebie ją stawiam”. Nikt nie traktował tych słów poważnie. Aleksander Rosner zmarł nagle, na zawał serca, rankiem 6 stycznia 1930 roku. Budowlę ukończono dopiero w 1936 roku. Wojna wybuchła trzy lata później. Gmach przetrwał, do dnia dzisiejszego służy pacjentkom i rodzącym.

Zainteresowania naukowe A. Rosnera były szerokie. Szczególną uwagę poświęcał przede wszystkim kwestiom związanym z fizjologią i patofizjologią narządów rodnych. Podejmował również zagadnienia związane z ich anatomią i histologią rozwojową. Potrafił jak mało kto łączyć nauki podstawowe i eksperymentalne z praktyką i teorią kliniczną. Stąd można śmiało mówić o wielokierunkowym, dzisiaj użylibyśmy może określenia – interdyscyplinarnym, wymiarze prowadzonych przez niego badań.

Do nowoczesnych i oryginalnych należy zaliczyć jego prace będące wynikiem wieloletnich poszukiwań i obserwacji klinicznych, które zaowocowały nowymi spostrzeżeniami w zakresie struktury budowy, czyli konstytucji żeńskich narządów płciowych. Wychodząc od prezentowanych wcześniej przez Loewenfelda, Martiusa i Tandlera wyników, prezentując własne na tym polu dokonania i krytycznie konfrontując je z ustaleniami obecnymi w literaturze światowej, zakwestionował obowiązujące pojęcie konstytucji (struktury), którego twórcą był Zygmunt Freud. Aleksander Rosner twierdził, że konstytucja jest u każdego osobnika wartością niezmienną. To, co może i podlega zmianom, należy odnieść do pojęcia kondycji. Swoje twierdzenie oparł na ustalonych wówczas stosunkach ewolucyjnych oraz na zakresie i charakterze korelacji neurohumoralnej.

Tak rozumiane pojęcie konstytucji (struktury) oparł na trzech podstawowych grupach cech, to jest cechach morfologicznych, czynnościowych i ewolucyjnych. Stanowiły one punkt wyjścia do właściwego określenia granicy normy i patologii w budowie oraz funkcji narządów płciowych kobiet. To z kolei prowadziło do praktycznych wniosków klinicznych. Swoje poglądy wyłożył w odrębnej monografii, zatytułowanej *Studja nad konstytucją narządów płciowych kobiecych*, wydanej w 1918 roku. W tym samym czasie ukazał się także jej przekład francuski, dzięki czemu mogła ona zyskać należyty jej międzynarodowy wymiar.

Aleksander Rosner był świadom, że jego ujęcie problemów teoretycznych nie może być uznane za ostateczne. Była to raczej propozycja badawcza, której celem było dążenie do unowocześnienia diagnostyki klinicznej, z jednoznacznym wskazaniem na konieczność indywidualizowania każdego przypadku. Nie było to zatem rozwiązanie dogmatyczne, lecz propozycja metodologiczna, otwarta na wszelkie konieczne zmiany. I jak miała pokazać

przyszłość, takie zmiany były konieczne. Nie ulega jednak wątpliwości, że to dzięki A. Rosnerowi ginekologia zyskała ważną i wartościową podstawę nowoczesnego, bo wszechstronnego spojrzenia na przedmiot fizjologicznej funkcji i patologicznej dysfunkcji żeńskich narządów płciowych.

Metodykę klasyfikacyjną, wynikającą z teoretycznego podłoża konstytucji, wykorzystał A. Rosner w swoich badaniach nad rozwojem i obrazem klinicznym mięśniaków macicy. W pracy zatytułowanej *Mięśniaki macicy i ich usadowienie w świetle nauki o konstytucji narządów płciowych kobiecych* stawiał tezę, że ich rozwój i posadowienie są związane ściśle z danym typem konstytucyjnym. Możliwość wystąpienia takich zależności dostrzegał również w odniesieniu do innych schorzeń, w tym przede wszystkim nowotworowych.

Duże uznanie przyniosły A. Rosnerowi eksperymentalne i porównawcze próby ustalenia przyczyn oraz mechanizmu rozwoju ciąży bliźniaczej. Zwłaszcza jego prace doświadczalne przeprowadzone na samicach pancernika południowoamerykańskiego zyskały sporo przychylnych komentarzy, wysoko oceniających zarówno metodykę, jak i samodzielne wnioski polskiego uczonego. Pod koniec życia A. Rosner obrał kolejny kierunek badań związany z problemami płodności w świetle nauki o przemianie materii. Starał się w nich wykazać związki, które mogą zachodzić pomiędzy otyłością a zaburzeniami cyklu miesięczkowego, jak również skłonnością do samoistnych poronień. Odnosił się też do zjawiska niepłodności i oziębłości płciowej w związku z problemem nadwagi.

Pierwszorzędnego znaczenia nabrały jego badania nad wprowadzeniem naświetlań radem macicy zaatakowanej procesem nowotworowym. Całe życie utrzymywał rozległą korespondencję z europejskimi uczonymi, w tym z dwukrotną laureatką Nagrody Nobla Marią Skłodowską-Curie. Dzięki jej poparciu i staraniom A. Rosner uzyskał w 1928 roku 100 mg radu i jako pierwszy w Polsce zastosował go w leczeniu nowotworów. Tym samym należy uznać go za jednego z pionierów onkologii ginekologicznej w Polsce.

Nie sposób pominąć sprawy chirurgii ginekologiczno-położniczej, którą A. Rosner zawsze stawiał wysoko. W jego przekonaniu nawet najlepszy schemat teoretyczny czy najdalej idące prace eksperymentalne na niewiele się medycynie zdadzą, jeśli nie znajdą zastosowania przy łóżku chorego. Mając za sobą krótki, lecz świetny staż chirurgiczny, śledził z zainteresowaniem najnowsze doniesienia światowej literatury tego przedmiotu. To właśnie A. Rosner wykonał pierwszą na ziemiach polskich resekcję macicy metodą Wertheima, jak również podał wiele istotnych wskazań modyfikujących zabiegi usunięcia macicy na drodze laparotomii.

Z nie mniejszą troską odnosił się A. Rosner do dydaktyki, uważając nauczanie studentów i młodych lekarzy za jeden z najważniejszych swoich obo-

wiązków. To właśnie z myślą o nich powstał doskonale napisany, wielokrotnie przytaczany jako wzór podręcznik akademicki *Ginekologia*. We wstępie jego autor pisał:

Zdawało mi się, że Ojczyźnie cudem wskrzeszonej każdy Polak powinien przynieść w darze największy wysiłek w zakresie swojej zawodowej pracy. Ofiara moja jest skromna: siłą i wielkim dziełem byłaby dopiero suma wysiłków jednostek (A. Rosner *Ginekologia – podręcznik...*, [za:] W.P. Kolka, *Klinika Położniczo-Ginekologiczna...*, s. 69).

Logiczny układ rozdziałów, przejrzysty język, znakomite opanowanie prezentowanego materiału i umiejętność przedłożenia rzeczy skomplikowanych w sposób prosty i przystępny czyniły z tej książki jedno z najnowocześniejszych opracowań tamtych czasów, a także niejako monument, wokół którego i z którego kształcić się miała cała znakomita szkoła kliniczna. Każdy, kto do niego sięgał, musi i dzisiaj podziwiać kunszt autora, a kolejne pokolenia nauczycieli akademickich, tworząc swoje skrypty i podręczniki, mierzą się po dziś dzień z rosnerowską tradycją. Przewidywał to Władysław Jakowicki, pisząc: „Podręcznik ten przez długie lata będzie podstawowym dla lekarza i studenta polskiego, a dla świata nauczycielskiego – wzorem, jak tego rodzaju dzieła pisać należy”. Można śmiało stwierdzić, że tą wspaniałą publikacją A. Rosner pozostawił po sobie trwały pomnik w historii nauczania medycyny w Polsce. Gdy w smutku i zadumie społeczność akademicka żegnała przedwcześnie zmarłego profesora, przemawiający w jej imieniu wybitny anatom Kazimierz Kostanecki mówił o śp. A. Rosnerze:

Niezmienne rzadkie połączenie wielkiego uczonego z genialnym pedagogiem. Niezapomniane pozostaną dla licznych jego uczniów owe wykłady, wypowiedziane z niezwykłym darem słowa, zrozumieniem psychologii słuchacza, tryskające olśniewającym porównaniem, ściśle i logiczne, a zarazem zajmujące, porywające, rozświecane prawdziwymi brylantami błyskotliwego i wykwintnego dowcipu (K. Piotrowski, *Ś.p. Aleksander Rosner...*, s. 3),

Takim go zapamiętano, taki pozostał w ludzkiej pamięci. Trudno się temu dziwić. Aleksander Rosner był wspaniałym mówcą, a z jego talentem wykładowym konkurowało nie mniej doskonałe jego pióro. Ten erudyta, zaczytany w poezji i literaturze polskiej, cytujący z pamięci obszernie fragmenty poematów Mickiewicza, Słowackiego, Asnyka czy Wyspiańskiego, zadziwiał elegancją i trafnością zdań, zaskakującą puentą, mistrzowsko prowadzoną konwersacją. W nekrologu publikowanym na łamach „Nowin Lekarskich” pisano: „Co w Zmarłym straciliśmy, uprzytomnimy sobie w całej pełni, gdy odczujemy brak jego szlachetnej powagi, Jego przemówień słuchanych w skupieniu na zjazdach”.

Wielkim szczęściem i miłością życia Aleksandra była jego żona Józefa Osiecimska, z którą wstąpił w związek małżeński w 1898 roku. Wspólny dom

stał się, tak jak dom rodziców – Amelii i Antoniego – otwarty dla wielu gości i przyjaciół. Tu bywali: wuj pani domu, światowego formatu fizjolog Napoleon Nikodem Cybulski, wybitny neurolog i psychiatra Jan Piltz, Kazimierz i Włodzimierz Tetmajerowie, Stanisław Starowieyski, wybitny malarz Julian Fałat i wielu innych. Bardzo bliskie więzy przyjaźni, i to zadzierzgnięte jeszcze na drugim roku studiów, łączyły go z Leonem Wachholzem, profesorem medycyny sądowej.

Głębokim cieniem położyła się na życiu Aleksandra ciężka choroba i śmierć ukochanej żony w 1911 roku. W tych trudnych dla niego chwilach doznał, co później wielokrotnie przywoływał, ogromnej ludzkiej życzliwości i wsparcia. Józefa osierociła trójkę dzieci – Tadeusza, Marię i Andrzeja. Wówczas wielką pomoc w wychowaniu dzieci okazała Wanda Estreicher, przedstawicielka znakomitego rodu, który dał kulturze i nauce polskiej wielu luminarzy. Estreicherowie byli spokrewnieni z Rosnerami i często wzajemnie u siebie gościli. Teraz otoczyli wdowca i sieroty opieką.

Aleksander Rosner wierny pamięci żony nadal prowadził dom otwarty, organizując wieczorne spotkania, w trakcie których recytowano wiersze i fragmenty prozy, słuchano muzyki. Zdarzało się, że gości była ponad setka. Wśród bywalców tego nieoficjalnego, chociaż całkiem dobrze znanego w towarzystwie krakowskim salonu możemy odnaleźć Tadeusza Boya-Żeleńskiego. Tu prowadzono dyskusje, bawiono się, bywało, że do późnej nocy. Aleksander Rosner brał w tym wszystkim żywy udział. Swoje sądy wypowiadał jasno, bez niedomówień, niekiedy okraszając je jakąś anegdotą lub żartem.

Jak w sprawach nauki, tak i w sprawach sztuki nie obawiał się głosić swoich poglądów, nawet jeśli były one odmienne od odczuć i przekonań ogółu. Odwaga i bezkompromisowość nie były dla niego wyłącznie na salonowy użytek. Gdy wybuchła I wojna światowa, zgłosił się do służby w fortelnym szpitalu. Uważał, że jego obowiązkiem jako lekarza jest nieść pomoc rannym i poszkodowanym bez względu na to, po której stronie konfliktu walczyli. Głośny i komentowany stał się pewien gest A. Rosnera. Otóż własnym sumptem tenże Rosner sprawił podarunki z okazji świąt Bożego Narodzenia roku 1914 dla przebywających w niewoli żołnierzy rosyjskich. Sprawa doszła do Wiednia i wywołała, ogólnie mówiąc, niezadowolenie władz wojskowych. Gdy profesora wezwano przed oblicze naczelnego lekarza armii Austro-Węgier, ten z dumą, a nawet hardością, odpowiadał na zadawane mu pytania. Zachowanie A. Rosnera nie było bowiem, jak starano się to przedstawiać, manifestacją prorosyjskich poglądów politycznych. Był to odruch serca płynący z głębokiego humanitaryzmu, dyktowany przekonaniem, że każdy człowiek, a zwłaszcza ten, któremu los zgotował samotność, z dala od krewnych i bliskich, powinien uzyskać wsparcie. Trudno to było pojąć przepojonym wojenną propagandą urzędnikom wojskowym. Tak samo jak pewnemu

carskiemu urzędnikowi poczty w Mińsku, jeszcze przed wybuchem wojny, nie mieściło się w głowie, że jego stanowisko i mundur nie zwalniają go z odpowiedzialności za wypowiedane słowa. Gdy Rosjanin jawnie zaczął szydzić z narodu i języka polskiego, A. Rosner bez żadnych ceregieli spoliczkował oszczercę. W roku 1898 nie pozostawił bez komentarza zakazu władz pruskich dotyczącego planowanego w Poznaniu zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. Oburzony takim postępowaniem rozesłał po całej Europie, zarówno do redakcji czasopism lekarskich, jak i do redakcji prasy codziennej, krótkie zawiadomienie o antypolskiej postawie Berlina.

Nie uchylał się A. Rosner od obowiązków w służbie społeczności lekarskiej. Był wieloletnim prezesem Polskiego Towarzystwa Ginekologicznego i trzykrotnie obejmował prezesurę Krakowskiego Towarzystwa Lekarskiego, a w latach 1916–1926 pełnił funkcję prezesa wielce zasłużonej w życiu miasta instytucji, jaką było Ochotnicze Towarzystwo Ratunkowe.

Bibliografia

Z. Gajda, *O Wydziale lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 2003, s. 146–147; W. Jakowicki, *Ś.p. Prof. Dr Aleksander Rosner*, „Pamiętnik Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego” VI (1), 1930; W. Jeż, *Życie i dzieło Aleksandra Rosnera*, „Archiwum Historii Medycyny” XXIX, 1966; W.P. Kolka, *Klinika Położniczo-Ginekologiczna Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1918–1939*, Kraków 2001; B. Kowalski, J. Bajoński, *Ś.p. Prof. dr A. Rosner*, „Nowiny Lekarskie XLII (3), 1930; M. Mazanek-Mościńska, R. Klimek, *Aleksander Rosner (1867–1930)*, [w:] *Złota księga Wydziału Lekarskiego*, red. J. Grochowski, Kraków 2000, s. 334–338; J. Piltz, *Wspomnienie o prof. Aleksandrze Rosnerze*, „Polska Gazeta Lekarska” IX (7), 1930, 131; K. Piotrowski, *Ś.p. Aleksander Rosner. Próba charakterystyki*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” XXI (10), 1930, 11 I; S. Schwarzwald, *Nauka i nauczanie położnictwa i chorób kobiecych w krakowskim wydziale lekarskim*, [w:] *Sześćsetlecie medycyny krakowskiej*, t. 2, Kraków 1964, s. 303–305; P. Szarejko, *Rosner Aleksander*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 32; J. Zubrzycki, *Naukowa działalność ś.p. Prof. Dr Aleksandra Rosnera*, „Polska Gazeta Lekarska” IX (7), 1930; L. Wachholz, *Garść wspomnień o ś.p. A. Rosnerze*, „Polska Gazeta Lekarska” IX (7), 1930.